Bibljoteka Krytyk Literackich

Serja II.

Ignacy Krasicki.

PRZEDŚWIT

(KOMENTARZ)

(Dokladna treść, charakterystyka osób, geneza utworu).

Opracował Prof. Dr. ZBIGNIEW ZATURSKI.

SPÓŁKA · WYDAWN. „VITA" LWÓW.

NAKŁADY
SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „VITA"
LWÓW, PASAŻ HAUSMANA 8

A) Bibljoteka Arcydzieł.

Każdy tomik jest zaopatrzony wstępem krytycznym, objaśnieniami, genezą utworu, charakterystyką osób i dokładną treścią dla użytku młodzieży szkolnej, opracowany przez wybitnych pedagogów.

1. **Brodziński:** „Wiesław", wyd. II., opracował B. Janusz.
2. **Kochanowski:** „Treny", wyd. II., opracował B. Janusz.
3—4. **Krasiński:** „Nieboska komedja", wyd. II., opracował Adam Sulima.
5—6. **Słowacki:** „Lilla Weneda", Hymn, Grób Agamemnona, wyd. II., opracował Adam Sulima.
7. **Kochanowski:** „Odprawa posłów greckich", wyd. II., opracował Adam Sulima.
8. **Słowacki:** „Jan Bielecki", oprac. dr. H. Biegeleisen.
9—10. **Słowacki:** „Anhelli", wyd. II., opracował Zbigniew Zaturski.
11—12. **Fredro:** „Zemsta", wyd. II., opracował Jan Stur.
13—14. **Mickiewicz:** „Grażyna" i „Oda do młodości", wyd. III., opracował Jan Stur.
15—16. **Niemcewicz:** „Powrót posła", wyd. II., opracował Jan Stur.
17—18. **Malczewski:** „Marja", opr. Adam Sulima.
19—20. **Mickiewicz:** „Konrad Wallenrod" i „Farys", wyd. II., opracował Adam Stodor.
21—23. **Mickiewicz:** „Ballady i romanse", opr. Jan Stur.
24. **Słowacki:** „Ojciec zadżumionych", opracował dr. Henryk Biegeleisen.
25—26. **Mickiewicz:** „Dziady" cz. I., II. i IV., opracował dr. H. Biegeleisen.
27—28. **Zabłocki:** „Fircyk w zalotach", opracował Zbigniew Zaturski, wyd. II.
29—30. **Szekspir:** „Makbet", opr. dr. J. Pogonowski.
31—32. **Krasiński:** „Przedświt", opr. dr. J. Pogonowski.
33—34. **Słowacki:** „Kordjan", opr. Adam Sulima.
35. **Mickiewicz:** „Sonety i wiersze różne", opracował Adam Sulima.

ŻYGMUNT KRASIŃSKI

PRZEDŚWIT

(KOMENTARZ).

OPRACOWAŁ PROF. ZBIGNIEW ŻATURSKI.

1925.
NAKŁADEM SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „VITA" WE LWOWIE.
DRUKARNIA IGN. JAEGERA LWÓW, UL. SYKSTUSKA 33.



I. Geneza i znaczenie „Przedświtu".

Między rokiem 1832 a 1841 silnie zabłysnął genjusz Z. Krasińskiego w dwóch utworach: „Irydionie" i „Nie — Boskiej Komedji". Dwa te dzieła, mające ogólno — ludzkie znaczenie, postawiły „bezimiennego poetę" odrazu obok Mickiewicza i Słowackiego.

Znamieniem poezji Krasińskiego z owego czasu jest wybitna przewaga idei nad formą; głównym zaś przedmiotem — zagadnienia dotyczące bytu narodów i ludzkości. Inaczej było w okresie poprzednim, w którym twórczość poety miała do czynienia z wrażeniami, z kolejami bytu jednostek, nie społeczeństw. Na tę zmianę kierunku wpłynęła współczesna, tak polska, jak i francuska poezja, w której przeważał idealizm; — niemniej koleje życia, charakter studjów i talentu naszego poety. Jego uwagę zwracały przedewszystkiem niedole społeczne. One to wywołały niezłomne przekonanie, że tylko wszechstronne i zupełne stosowanie w życiu prywatnem i publicznem czystej idei chrześcijańskiej, poprowadzi nas do odrodzenia, a ludzkość do społecznego szczęścia. Pod koniec tego okresu Krasiński uległ wpływom filozofji

panteistycznej, której ślady znajdujemy w „Trzech Myślach“ zwłaszcza w „Synu Cieniów“, a także w „Herburcie“ i Modlitewniku“. Poeta ciągle jeszcze pisze przeważnie prozą, świetną, pełną bogactwa i siły w „Irydjonie“ i „Nie — Boskiej“, manierowaną, sztuczną i mglistą w „Nocy Letniej“ „Pokusie“ „Śnie Cezary“ i ;;Legendzie“. Liryki jednak (do pani B. do Delfiny P.) świadczą, że we władaniu wiersza nabywał coraz więcej pewności i wprawy.

W jesieni roku 1841. przebywał Krasiński w Lombardji „nad jeziora włoskim brzegiem“, i do tego czasu może odnieść trzeba nie napisanie „Przedświtu“ ale jego pierwsze początki. Zima następna zeszła w Monachjum z Danielewiczem, który tamże umarł w marcu 1842 r. Dotknięty boleśnie stratą tego przyjaciela, przez czas jakiś nie mógł, zdaje się, Krasiński myśleć o nowym poemacie, który już miał był w głowie. W jesieni dopiero, w Nizzy pisze się „Przedświt“ jak świadczy Gaszyński, z wielkim zapałem i rozmiłowaniem. Na konnych przejażdżkach lubi poeta powtarzać napisane ustępy, poprawia je, wykończa; wreszcie w marcu r. 1843. „Przedświt“ ostatecznie poprawiony przesłany był Gaszyńskiemu z Rzymu i dany do druku.

Punkt kulminacyjny w zawodzie Krasińskiego, ten, w którym on sam znalazł wreszcie swoją równowagę, w którym doszedł do jasnej i wyraźnej świadomości swoich przeczuć i przekonań, w którym rozwiązanie zagadki dziejów znalazł i ogłosił, w którym uzupełniło i objaśni-

ło się wszystko, co w jego dziełach poprzednich było niezupełnem, niejasnem, przeczuciowem tylko, z którego wypłynęły jego pisma późniejsze — „Przedświt" stoi w pośrodku jego zawodu i rzuca światło przed siebie i za siebie. Pierwsza synteza, pierwsza jasna i wyraźna afirmacja Krasińskiego a tak stanowcza i zupełna, że wszystkie późniejsze tylko ją powtarzały i rozwijały, ale nowego już nie dodały nic; i pierwsze też objawienie tego poety przed narodem, pierwsze jego dzieło powszechnie zrozumiałe, a przyjęte z takim zapałem, z takiem uniesieniem, że poeta dotąd mało znany, mniej jeszcze zrozumiany, przez to ogółowi niesympatyczny, tem jednem dziełem wzniósł się w mniemaniu narodu tak wysoko, że odrazu, bez dyskusji, jakąś cichą ale rzeczywistą i powszechną zgodą stanął w tej opinji zaraz przy Mickiewiczu, a stanął tak silnie i na zawsze, że wszystkie próby i usiłowania, żeby go zniżyć, zachwiać, znieść, miotają się nadarmo i pękają jak bańki z mydła w bezsilności i wściekłości swojej niechęci do Krasińskiego. Że początki tych myśli, które są w „Przedświcie" sięgają daleko w naszą przeszłość, że odzywają się w poezji choć niewyraźnie, ale już w r. 1795. że Mickiewicz dał im wyraz w „Księgach Pielgrzymstwa" i w „Dziadach", że były one już przed „Przedświtem" w poezji Krasińskiego także, jakkolwiek nie wyrobione, mianowicie w „Irydjonie" — zbytecznie byłoby przypominać; jak niemniej to, że po jakiemś zboczeniu, po jakiejś przerwie, z przepaści zwątpień, z roz-

paczy, w której on żył „długo“, zaczęły one podnosić się i składać na nowo, niewyraźnie jeszcze, nie ustalone i niezupełne, jak tego dowodzi „Sen Cezary“.

W ciągu ostatnich kilku lat poeta przecierpiał bardzo wiele. Cierpienia fizyczne z jednej strony, moralne udręczenia z drugiej, podkopywały zdrowie poety, które zresztą nigdy nie było zbyt świetne. Przez dłuższy czas dolegała mu choroba wzroku, w czasie której „napadała go taka smętność, że wtedy był do niczego nie zdatny i do kochanych nawet przemawiać nie umiał“. Szukając ulgi w swych cierpieniach; zmieniał ustawicznie miejsca pobytu. W miesiącach jesiennych i zimowych przebywał pod błękitnem niebem Południa, a przedewszystkiem w Wenecji, Medjolanie, Florencji, Rzymie lub Neapolu, wiosnę i lato spędzał w leczniczych miejscowościach niemieckich, jak: w Kissingen, Graefenburgu, Karlsbadzie i innych. Rzecz naturalna, że gdy ciało chore, to i dusza musi być w rozstroju, co też listy ówczesne Krasińskiego do przyjaciół stwierdzają w zupełności. Dowiadujemy się z nich, że miewał często chwilę zupełnego zwątpienia w siebie, w wiarę, w przyszłość swego narodu i ludzkości. Opanowywała go wówczas rozpacz i niechęć do życia w którem nie błyszczała żadna jaśniejsza gwiazda nadziei. Pod wpływem Konstantego Danielewicza, jednego z najserdeczniejszych swych przyjaciół i zapalonego heglisty, zapoznaje się Krasiński z ówczesną filozofją niemiecką, mianowicie Hegla, pragnąc w niej znaleźć wytłu-

maczenie dręczących go zagadnień religijnych i narodowych. Wytłumaczenia od razu nie znajduje, lecz chwilowo popada w odmęt zwątpień i rozpaczy, z którego dobywa się powoli mozolną i usilną pracą ducha, stwarzając sobie zwolna ten stały system wiary i pewności, jak widzimy w „Przedświcie“ i w „Psalmach“.

Źródeł przejściowej apatji i pesymizmu szukać należy nie tylko w osobistem życiu poety, ale także i w tej ogólnej depresji moralnej, której pod wpływem wypadków dziejowych podlegały liczne dusze nie tylko polskie, a polskie najbardziej. Stosunek do pani Joanny Bobrowej był dla Z. Krasińskiego męczący sam w sobie, a to ze względu na egzaltowany, kapryśny i wysoce nerwowy charakter kobiety, dręczącej kochanka nieustannemi wyrzutami i przypominaniem ofiar, które dlań poniosła. Nie zrywał z nią przez pamięć dla „dni jedynych i zbiegłych“, przez poczucie obowiązku i winy, jaką w cudzej żony uwiedzeniu upatrywał. Gdy arbitralny ojciec, uzyskawszy utworzenie ordynacji, pragnął syna wbrew jego woli z dobrze urodzoną i wielce posażną panną ożenić i w tym celu na zerwanie z p. Bobrową nalegał, bronił się poeta i miewał z ojcem przykre zatargi. Stosunek w końcu został zerwany, ale rozdrażnione nerwy Krasińskiego do równowagi nie wróciły. Pędzą go one z miejsca na miejsce: widzimy wieszcza w rozmaitych miastach ziemi włoskiej, gdzie we Florencji w r. 1832 po raz drugi spotyka się ze Słowackim i zacieśnia z nim dawne węzły przyjaźni; spotykamy

Krasińskiego u wód Gräfenbergu lub w innych zdrojowiskach Europy, to znowu w Szwajcarji, Wiedniu, na południu Francji lub wreszcie w rodzinnej Opingórze. Ten żywot wędrowny, będący odzwierciedleniem gorączki wewnętrznej, nie może zapewnić poecie spokoju, tak bardzo ze względu na słaby stan zdrowia pożądanego. Cierpienia fizyczne i szereg osobistych przejść i niepowodzeń czynią duszę Krasińskiego podatną do wchłonięcia zarazków moralnej tych czasów choroby, której na imię pesymizm. Rozbrat ideału z rzeczywistością, poczucie niezniszczalności marzeń o lepszej doli świata, przez rewolucję francuską poczętych, a deptanych brutalnie przez szerzącą się reakcję polityczną, wyprowadzały z równowagi szlachetniejsze Europy jednostki i napawały je goryczą zwątpienia i apatji. Dusze polskie miały za sobą ponadto przegraną roku 1831. a wokół siebie zgryzoty emigracji. Piekło dantejskie otwierało się przed oczyma wygnańców, ginęła wszelka nadzieja, zrazu nawet ufność w Boga.

Ten stan udzielił się także Krasińskiemu, pogrążając jego duch w „tę próżnię zwątpienia, gdzie światło wszelkie w noc wieczną się zmienia“. Nerwowa gorączka, krańcowo sprzeczne ze sobą myśli i nastroje, chwile zupełnej apatji lub melancholji, wyraźne rychłej śmierci przeczucie i pożądanie, życie, do letargu podobne — oto stan poety w tej przełomowej jego żywota dobie.

Taki stan nie może być długotrwały, instynkt samozachowawczy zmusza człowieka do

wybrnięcia z niego, do szukania zbawczego antidotum. Mesjanizm trzeciej części „Dziadów" i „Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego" był takiem antidotum dla wielu dusz polskich, nie mógł atoli uleczyć Krasińskiego, bo, wyłącznie na mistycznych widzeniach i przeczuciach oparty, nie trafiał do przekonania psychicznej organizacji wieszcza, który wierzył tylko w to, co zdobywał pracą rozumu i prawem logiki. Szukał tedy, rozumował, studjował Spinozę i Hegla, lecz zanim doszedł do wyników jasnych, wyraźnie skrystalizowanych, gubił się w dociekaniach, gmatwał, wpadał niekiedy w myśli zawiłość, sprzeczność i ciemnicę, co tym bardziej potęgowało męczącą depresję moralną.

Z tym wszystkiem, idzie w parze osłabienie twórcze autora „Irydiona". Z tej doby przełomowej mamy kilka jego utworów, a wszystkie wartości pomniejszej. Pomijając fragment dramatyczny „Wandy" i powieściowy „Herburta", podkreślić należy artystyczną niedoskonałość, przesadne i sztuczne efekty „Nocy letniej" i „Pokusy" oraz niejasność trudnych do zrozumienia „Trzech myśli Ligęzy", które jednak świadczą o powolnym krystalizowaniu się ostatecznego światopoglądu poety.

Rok 1839. sprowadza wielkie zmiany w sercu i umyśle zrozpaczonego pesymisty. Na początku tego roku, bawiąc w Neapolu, poznaje Krasiński p. Delfinę z Komarów Potocką. Rozwiedziona z mężem, człowiekiem podobno bardzo brutalnym, mieszka w Paryżu lub we Włoszech, szuka wrażeń artystycznych, skupia ko-

ło siebie liczne grono wielbicieli, pociągniętych jej niezwykłą urodą, pięknym głosem, talentem muzycznym i wykwintnym artystycznym smakiem. Delfina, starsza o lat pięć od Krasińskiego, była żoną Mieczysława Potockiego, syna Szczęsnego i Zofji Greczynki. Do najgorętszych jej wielbicieli należał książę d'Orleans, syn króla francuskiego, Ludwika Filipa. hrabia Flahault, Fryderyk Chopin i od r. 1839. Zygmunt Krasiński. Przez wielbicieli i arystokratyczne salony nieco popsuła, daleką była jednak od chorobliwych kaprysów i nerwowej egzaltacji p. Bobrowej. Spokojem i łagodnością umiała koić rany duchowe poety. To też Krasiński znalazł w niej ukojenie. Wzajemna miłość ogarnęła niebawem serca obojga, a w życiu i twórczości autora „Przedświtu" miała znaczenie olbrzymie. Wyrwała go ona ze stanu depresji moralnej, rozprószyła apatję i melancholję, nawet fizycznie uzdrawiała, dała rozkoszne chwile uniesień i radości, może najszczęśliwsze w jego życiu. Podnosząc na duchu, słonecznym światłem rozjaśniła jego umysł, dopomogła pośrednio do ujęcia syntezy rozprószonych zjawisk świata, do stworzenia upragnionego systemu filozoficznego, który miał zabić wszelki dotychczasowy pesymizm. Delfina umiała towarzyszyć poecie na szlakach myśli, dzielić jego filozoficzne studja i rozmyślania, a w sztuce rozmiłowana, obdarzona talentem malarskim i muzycznym, przez śpiew swój ułatwiała mu wznoszenie się w świat ducha. Odrazu też do miłości namiętnej dołączył się ton wyższy. „Nie-

raz — pisał do niej Krasiński — czoło przed tobą w duchu uniżyłem i przed ogromem cierpień i przed ogromem zlanych na Ciebie piękności".

W miesiącu lutym 1839. roku, w którym pisał te słowa, żegnał już Delfinę rozkochany i myśl o niej towarzyszyła mu w czasie podróży po Sycylji, przepełniała pisany dla Delfiny dziennik podróży. Chęć rozjaśnienia jej myśli, obdarzenia jej ideami wielkiemi, przyspieszała krystalizowanie nowych poglądów filozoficznych poety; chęć jej poetyckiego uświetnienia podnietą była dla kreacyj artystycznych. Krasiński często nazywał Delfinę swoją „Beatrice" t. j. imieniem kochanki Dantego; ona spotęgowała jego twórczość poetycką i znalazła swój wyraz w wielu wierszach lirycznych i w końcu w „Przedświcie".

Kiedy pierwszy pomysł tego poematu się zrodził w duszy Krasińskiego, dokładnie nie da się oznaczyć. Słowa bowiem listu poety do Gaszyńskiego z dnia 10. stycznia 1839 r. ...„Dant mnie wwiercił się do duszy, chodzę z nim od lat kilku" — mogą się odnieść tak dobrze do „Przedświtu", jak i do „Niedokończonego Poematu". Wiemy, że w jesieni 1841 r. przebywał wraz z Delfiną w Lombardji, w miasteczku Varenna, położonem nad jeziorem Como. Chwile, spędzone przy boku ukochanej, znalazły echo w „Przedświcie", zaraz w pierwszych wierszach poematu:

„Czy pamiętasz nad Alp śniegiem
„Rozwieszone Włoch błękity?

„Nad jeziora włoskim brzegiem,
„Czy pamiętasz Alp granity?“

Do tego więc czasu należy odnieść pierwsze początki „Przedświtu“. Ostateczna zaś praca nad poematem praca przelania na papier tego, co w duszy dawniej już zostało opracowane, odbywała się w ciągu 1842 r.

Wpływ bezpośredni na powstanie w umyśle poety jasnego na świat i na przyszłe losy Polski poglądu, wywarła inna znajomość, w r. 1839. zawarta. Jesienią poznał Krasiński w Medjolanie filozofa polskiego, Augusta Cieszkowskiego, autora na krótko przedtem wydanej rozprawy p. t. „Prolegomena zur Historiosophie“. Myśli, zawarte w tej rozprawie, łącznie z uprzedniemi wynikami badań filozofji Schellinga i Hegla, złożyły się na ostateczne ukształtowanie się filozoficznego i historjozoficznego systemu wieszcza, rozwiniętego niebawem w traktacie: „O Trójcy w Bogu i o trójcy w człowieku“. Odtąd w umyśle poety nie było miejsca na zwątpienie i ciemnię. Zupełna myśli jasność obok uczucia radosnej egzaltacji, z miłości do Delfiny Potockiej płynącej. Swe nowe poglądy historjozoficzne rozwijał wobec kochanki, przybierając je w kształty poetycznych rojeń i snów; czuł się przy niej szczęśliwym, jak nigdy. Wyrazem tego szczęścia są drobne wiersze liryczne, piękności niezrównanej. Do najrozkoszniejszych należały chwile, spędzone późnym latem w 1840. w miejscowości Varenna. Niedługo jednak mógł się cieszyć Krasiński swem szczęściem. Zimę

w Rzymie przepędził, a następnego lata przebywał z ojcem w Karlsbadzie i Cieplicach. Nieubłagany generał wymógł na poecie przyrzeczenie małżeństwa z upatrzoną dlań Elżbietą hr. Branicką. We wrześniu tegoż roku 1841. pisał Krasiński do przyjaciela swego Sołtana: „Rozpacz ojca, zwątlone jego zdrowie, zmusiły mnie! Nie miałem czym życia i sił mu oddać, jedyne to lekarstwo było dla niego. A więc? Cóż było robić? Czy ojca zabijać?“

Należało tedy swej wielkiej miłości gwałt zadać, a że uczynić tego nie potrafił, więc wkroczył na śliską drogę moralnego kompromisu. Przyrzeczeniem małżeństwa związany, z Delfiną Potocką nie zerwał. Stąd nowe udręki i niepokój wewnętrzny. Ostatecznie na wyraźne życzenie ojca Krasiński wziął ślub z hr. Branicką w Dreźnie (w lipcu 1843 r.). Sam poeta rozumiał zgniliznę moralną takiego postępowania, określiwszy czas konkurów swoich nazwą: „wszeteczno-piekielnej zimy w Romie“, ale się od nich nie cofnął, a co gorsza, „fałszywe położenie“, w jakie sam wszedł, na które ciągle sarkał, utrzymywał przez całe trzy lata, przechodząc od Elżbiety do Delfiny. Możnaby nawet powiedzieć, że doznawał pewnego cierpkiego zadowolenia, jak wirtuoz pokonywający największe trudności dla wykazania swego talentu; chciał być widocznie wirtuozem życia, utrzymując równowagę pomiędzy żoną a kochanką, jak jego Henryk w „Nieboskiej“ układał dramat w głowie, sam siebie oszukując, że się poświęca dla „idei“, choć tylko ulegał woli ojca

i zawierał małżeństwo dla wzmożenia domu miljonowym posagiem.

Zimę r. 1841—1842. poeta spędził w Monachjum, gdzie zakończył swą pracę nad „Przedświtem“ i przelał na papier to, co w duszy jego już dawniej zostało opracowane. W Monachjum Krasiński bawił w towarzystwie Konstantego Danielewicza. Całe dnie spędzał przy biurku, pisząc „Przedświt“, wieczory zaś uprzyjemniał mu przyjaciel swoją cudowną grą na fortepianie. W lutym zachorował Danielewicz na tyfus, a Krasiński pielęgnował go troskliwie, czuwając po całych dniach i nocach u jego łoża. Rzecz jasna, że o pracy nad poematem w tym czasie nie można było myśleć. Dnia 27. marca Konstanty zamknął oczy na zawsze, a Krasiński, wyczerpany z sił ciągłem czuwaniem, podupadł ciężko na zdrowiu. Przez kilka miesięcy nie mógł się ukoić po stracie, nie mógł sobie znaleźć miejsca spoczynku. Gdziekolwiek przybył, zaraz mu się chciało iść dalej. Miewał kilkakrotnie ataki apoplektyczne, a bole głowy i rozigranie nerwów nie dawały mu chwili spokojnej. Praca twórcza szła wówczas bardzo powoli, bo poeta tak nieraz był osłabiony, że pióra nie mógł w ręku utrzymać. Dopiero w jesieni odzyskał na tyle siły, że bawiąc w Nizzy, mógł dalej pracować. Towarzystwo Konstantego Gaszyńskiego, który, przybywszy ze swego stałego miejsca pobytu w Aix en Provence do Nizzy, kilka tygodni przepędził z przyjacielem, dla pracy nad „Przedświtem“, było nader korzystne. Niejeden szczegół poematu wtedy po-

prawiono, niejedną myśl uzupełniono, ale całość jeszcze nie była gotowa. Wreszcie na wiosnę 1843 r. Krasiński posłał z Rzymu na ręce Gaszyńskiego, przebywającego wtedy w Paryżu, poemat ukończony z prośbą, aby go przyjaciel wydał pod swojem nazwiskiem. Do tej prośby skłoniła go tak przesadna skromność autorska jak również ostrożność i obawa, by podpis jego nie naraził ojca na prześladowania ze strony rządu rosyjskiego. Z początkiem maja 1843 r. „Przedświt“ ukazał się w druku w Paryżu jako dzieło Konstantego Gaszyńskiego.

„Genezy „Przedświtu“ — pisze prof. dr. F. Walczak — szukać należy w tym patrjotycznym mistycyźmie, zwanym także mesjanizmem, który zjawił się w poezji polskiej po upadku niepodległości ojczyzny, a rozwinął się w osobnym kierunku poetycznym po klęsce powstania listopadowego. Smutne położenie narodu, rozczarowania po doznanych bolesnych zawodach, wspomnienia niedawnej przeszłości świetnej i niejasna, niepewna przyszłość, wreszcie poczucie niemocy własnej — wszystko złożyło się na to, że umysłami ludzi, szczerze miłujących ojczyznę, zawładnęło zwątpienie. Siła woli znowu nie kazała się poddawać zwątpieniu, gdyż poza tem nie pozostawało nic innego, jak tylko spodlenie. Wobec braku jakichbądź warunków możliwości zmiany na lepsze w losach Polski z jednej strony, a silnego poczucia potrzeby wiary w przyszłość narodu z drugiej — pozostawało jedyne wyjście, grunt fantastyczno-religijny. Naraz nam się zdało, że jesteśmy wy-

brańcami Boga, że ten wszechwładny Stwórca świata nie opuści narodu polskiego, że położenie obecne jest tylko karą Bożą za grzechy minione, że to są próby, którym należy poddać się, bo nagroda musi nastąpić. Z czasem poczęło się zdawać niektórym, że naród polski, który drugim nic złego nie zrobił, lepszym jest od wszystkich innych i wybranym, a w cierpieniach swych podobny jest do Chrystusa Pana, jest Jego obrazem w dziejach, niejako ofiarą, która okupuje grzechy świata i męką swoją zapewnia mu wyższe życie. Taki pogląd na przeznaczenie narodu nazywa się mesjanizmem narodowym. Mesjanizm zatem (często pojmowany jednostronnie i mylnie) jest to wiara w epokę nową, którą z woli Bożej sprowadzić ma na ziemię narzędzie wybrane. Jeżeli sprowadzenie nowej epoki pojmuje się jako misję religijną narodu pewnego, powstaje mesjanizm narodowy, który spotykamy np. w starożytności u Żydów i Persów, w średnich wiekach u muzułmańskich Arabów, w wieku XIX. u niektórych myślicieli francuskich. Mesjanizm narodowy (wiara w charakter narodu wybranego, mającego posłannictwo wielkie) budzić się może albo w okresie triumfów, albo (i to nawet łatwiej jeszcze) w okresie przejść ciężkich, jako reakcja żywotności duchowej przeciw klęskom zewnętrznym, jako podstawa nadziei, że naród dzięki posłannictwu swemu zginąć nie może.

Mesjanizm polski rodzi się w okresie upadku i niewoli. Mesjanizmowi, prócz polskiego narodu, ulegały także i inne narody, jak: Fran-

cuzi, Niemcy, Rosjanie, Chorwaci, hołdujący temu poglądowi historjozoficznemu, że w dziejach ludzkości dana została ich narodowi misja szczególna. W Polsce sprzyjało rozwojowi mesjanizmu głębokie poczucie religijne, od wieków w nas zakorzenione. Pierwsze jego zawiązki widać już w wieku XV. w „Dziejach polskich“ Jana Długosza, który stopniowe odrodzenie Polski po klęskach politycznych i społecznych, wynikłych po śmierci Krzywoustego, uważa jako skutek ekspiacji za zbrodnię Bolesława Śmiałego, wyrażając przytem silną wiarę w posłannictwo pokutującego narodu i w osobliwą nad nim opiekę Bożą. Tej samej idei przedstawicielem jest przy końcu wieku XVI-go złotousty Skarga, gromiący w „Kazaniach sejmowych“ grzechy narodu, głównie odstępstwo od wiary, i zapowiadający w razie niepoprawy karę Bożą, upadek Rzeczypospolitej. W XVII. w. znów długotrwała walka z różnowierczymi nieprzyjaciółmi, wielkie klęski i od czasu do czasu niespodziewane triumfy ustaliły w narodzie wiarę w wyjątkowe jego posłannictwo jako rycerza, stojącego na kresach, z krzyżem i mieczem w ręku. Wiara ta znajduje swój najsilniejszy wyraz w „Psalmodjach polskich“ Wespazjana Kochowskiego. W XVIII. w. Polska stacza się zwolna do przepaści i traci wkońcu niepodległość polityczną. Naród w swem wielkiem nieszczęściu, nie mogąc się zgodzić z losem smutnym, musiał szukać czegoś, coby mu ten los wytłumaczyło, a zarazem obiecywało lepszą przyszłość. Z tej potrzeby powstała poezja patrio-

tyczna, która w dalszym swym rozwoju przybrała kierunek wieszczy, mesjaniczny.

Za pierwsze niejako ogniwo w całym łańcuchu utworów mesjanicznych Polski porozbiorowej uważać należy poemat w sześciu pieśniach ks. Adama Czartoryskiego, syna Generała ziem podolskich p. t. „Bard polski“ napisany w r. 1795. Spotykamy tu najważniejsze myśli poezji wieszczej, jak: nazwanie rozbioru Polski zbrodnią na ludzkości, żal wobec Boga za upadek niezasłużony, nienawiść do wrogów i pragnienie zemsty, łączenie swych cierpień z cierpieniami Boga; stąd tylko jeden krok do ubóstwienia ojczyzny. Natomiast pierwiastek nadziei nie jest tak wyraźnie zaznaczony, jak w „Pieśni legjonów“ J. Wybickiego, która powstała w dwa lata później, lub w utworach Jana Pawła Woronicza: „Świątynia Sybilli“ i „Hymn o dobrodziejstwach Boga“ (1805), gdzie z pewną już siłą wyrażona jest uczuciowa, religijna wiara w lepszą przyszłość.

Kazimierz Brodziński w swej: „Mowie o narodowości Polaków“ i w „Posłaniu do braci na wygnaniu“ wiarę tę stara się poprzeć rozumowaniem, szukając dla niej dowodów w sprawiedliwości Boskiej i w historji. On już wyraźnie Polskę nazywa wybranym, najlepszym z narodów, Chrystusem ludzkości.

Niezależnie od Brodzińskiego tę samą myśl wyraża i dalej rozwija Adam Mickiewicz w „Dziadach drezdeńskich“ i „Księgach pielgrzymstwa“. W „Dziadach“ przeprowadza poeta szczegółowo porównanie narodu polskiego z u-

krzyżowanym Chrystusem, a w „Księgach pielgrzymstwa“ występuje wprost z dogmatem, że Polska przeznaczona do odkupienia ludów Europy, że jest tem dla nich, czem Chrystus był dla całej ludzkości.

Nareszcie wystąpił Zygmunt Krasiński i po długiem szukaniu wśród zwątpień i rozpaczy dobył z siebie wkońcu to słowo zagadki, którego szukali wszyscy, słowo podobne do tego, jakie podawał Mickiewicz, ale jaśniejsze i łatwiejsze do przyjęcia, bo podane nie jako objawienie od Boga, które trudno sprawdzić, ale jako logicznie, rozumowo dowiedziony i z historji wywiedziony pewnik, że Polska musi zmartwychwstać, jeżeli ludzkość ma wznieść się na wyższy szczebel rozwoju, jeżeli w ludzkości ma się dopełnić Objawienie Chrystusowe. „Przedświt“ Krasińskiego jest zatem najzupełniejszym wyrazem całego kierunku mesjanicznego w poezji polskiej, jest tego kierunku szczytem i koroną. Do takiego rozwiązania zagadki dziejowej Polski doszedł Krasiński na podstawie Cieszkowskiego „Prolegomenów“ i „Ksiąg pielgrzymstwa“ Mickiewicza. Wpływ obu tych utworów na powstanie „Przedświtu“ jest widoczny i niezaprzeczony“. Cała filozofja historji, którą poeta wykłada we wstępie do „Przedświtu“, opiera się na zasadach „Prolegomenów“ Cieszkowskiego. Z porównania zaś „Przedświtu“ z „Księgami pielgrzymstwa“ wynika najwyraźniej, że dzieło Krasińskiego jest poetycznem rozwinięciem dzieła Mickiewicza. Z niego wziął Krasiński dogmat, że „narodowość polska ume-

czona jest na krzyżu historji“ i że z niej „począć się może nowy okres w dziejach świata“. Nawet obrona przeszłości Polski, oczyszczenie jej z wszelkich zmaz i błędów, co tak ważną rolę odgrywa w „Przedświcie“ jest rozwinięciem myśli, zawartych w „Księgach pielgrzymstwa“. Aby te wszystkie myśli, które Krasiński wysnuł z wymienionych utworów, mogły się skrystalizować, aby z nich mogło powstać poetyczne arcydzieło, do tego potrzebne mu było natchnienie, które też znalazł w płomiennej, egzaltowanej miłości do Delfiny Potockiej. Uczucie to wzbijało ducha poety w czarowny kraj fantazji i dawało mu szczęście, którego nie zmącały przelotne chmury niezadowolenia ojca, nie zgadzającego się na zamiar syna, by się ze swym Ideałem, po uzyskaniu rozwodu, połączył węzłem małżeńskim. Generał pragnął widzieć Zygmunta mężem Elizy hr. Branickiej, o czem poeta wtedy ani słyszeć nie chciał. Wprawdzie Z. Krasiński uległ później woli ojca, ale stało się to już w parę miesięcy po wydaniu „Przedświtu“.

II System filozoficzny Krasińskiego wyrażony w „Przedświcie“.

Swe ustalone filozoficzne i historjozoficzne poglądy wyłożył Krasiński w traktacie o „Trójcy w Bogu i o trójcy w człowieku“, napisanym około roku 1841. a wydanym po raz pierwszy dopiero przez wnuka poety, Adama hr. Krasiń-

skiego, w „Bibljotece warszawskiej“ w roku 1903. Uzupełnieniem tej niedokończonej rozprawy służyć może prozaiczny wstęp do „Przedświtu“.

Podlegając bardziej wpływowi Schellinga, aniżeli Hegla, od tego ostatniego przyjął jednak Krasiński zewnętrzną formę rozumowania, a mianowicie upatrywanie we wszystkiem zasady troistości; pewnej tezie odpowiada antyteza z których dopiero wyrasta synteza. Zasadę tę zastosował Krasiński już w „Nie-Boskiej Komedji“, gdzie arystokratycznej tezie hr. Henryka odpowiada demokratyczna antyteza Pankracego, a gdzie Chrystus i jego zwycięstwo jest syntezą właściwą.

Zasada troistości ujawnia się przedewszystkiem w istocie Boga. Autor obszernej o Krasińskim monografji, prof. dr. Stanisław Tarnowski, wykłada ten pogląd poety w sposób następujący: „Jedna osoba i jedna czynność Boga — to stworzenie, to byt człowieka i świata, dany z Łaski. Ta łaska bytu, to stworzenie bytu musiało oczywiście być początkiem i podstawą dalszego działania Boga, a więc pierwszą w Trójcy musiała być ta osoba Boska, która była tego bytu przyczyną, która go sprawiła, czyli Bóg Ojciec. Ale za bytem musiała pójść koniecznie, niechybnie, świadomość tego bytu, myśl o nim i myśl w ogólności. Z tej świadomości bytu i myśli wynika zdolność i obowiązek stworzenia do kształcenia się i rozwijania (Rozum Boży nie stworzył nas odrazu doskonałymi i w tem Jego logika). Ale ta świadomość i ta

zdolność nie mogły być zostawione same sobie. Rozum Boży musiał im wskazać cel, dla którego, i prawo, pod którem mają się kształcić i postępować. To więc jest druga strona czynności Bożej i druga osoba Trójcy, nakazująca nam pracę i zasługę, jako drogę jedyną do niebios, to Słowo Wcielone, to Chrystus. Z tego bytu i żywota, który jest dany przez Moc Bożą i Łaskę (pierwszą osobę) z tej świadomości celu i drogi, z tego prawa, jakie wskazuje Rozum Boży (osoba druga) wynika koniecznie (ale po nich następuje i od nich pochodzi) dojście do celu, czyli połączenie Bytu, danego z łaski, z prawem zasługi i postępu, czyli zbawienie, harmonja, cel ostateczny nasz, żywot wieczny. To sprawia Miłość Boża, trzecia osoba Trójcy, trzeci przymiot czyli akt troistego a jedynego i nierozdzielnego Boga. Osoba Łaski i Mocy — to Jehowa. Osoba Rozumu — to Chrystus. Osoba Miłości, kojarząca dwie poprzednie — to Duch św.

Podobna troistość istnieje i w człowieku. Człowiek zdaniem Krasińskiego, składa się z ciała, duszy i ducha. Ciało — to istota materjalna, to byt, dzieło Jehowy. Dusza — to myśl człowieka, jego świadomość o osobie. A duch? Myśl i świadomość (czyli dusza) zmienia się w miarę, jak zmienia się rodzaj i forma życia. Po śmierci, w życiu zagrobowem, człowiek będzie inaczej myślał, będzie miał inną świadomość siebie, niż ją ma w życiu ziemskiem. Duch zaś to jest sama jego osobistość i wola. Jest nieśmiertelna; nie niezmienna, bo musi owszem

dążyć i rozwijać się coraz wyżej, i coraz wyżej (pomimo zboczeń i upadków chwilowych) dochodzić, ale wiecznie ta sama. Ostatecznym celem człowieka, jego zbawieniem, jest żywot wieczny, anielski.

Ludzkość jest zbiorowiskiem jednostek. Konsekwentnie zasada troistości w dziejach ludzkości objawić się musi. Tu już wkraczamy w dziedzinę historjozoficznych poglądów wieszcza, które ukształtowały się głównie pod wpływem Cieszkowskiego.

Zgodnie z tym ostatnim dzieli Krasiński dzieje ludzkości na trzy epoki. Epoka pierwsza — to epoka pogańska, epoka Boga Ojca; w epoce tej natura, byt materjalny panowały nad duchem. Epoka druga, Syna Bożego — to epoka chrześcijańska, w której budzi się w ludziach sumienie, a duch walczy z naturą, choć jej nie zwycięża. W tej drugiej epoce ludzkość dochodzi do zrozumienia Chrystusowej idei miłości i moralności, ale nie wciela jej całkowicie w stosunki życiowe. Tylko jednostki zastosowują w życiu praktycznem zasady miłości i moralności, niema tych zasad w sferze polityki, w stosunkach między narodami i państwami.

Narody — to członki tego ciała, któremu na imię ludzkość, a w którym jeden Duch. Narody — to Boga twory; państwa — to dzieła ludzkie, niekiedy na zbrodni oparte. Przez pracę narodów. Ludzkość zbliża się do epoki Ducha świętego.

Ta trzecia epoka, która się pocznie dopiero, będzie syntezą dwu dotychczasowych, będzie epoką zgodności ducha z materją. Powszechna

miłość i szczęście zapanują na świecie, Królestwo Boże ogarnie ziemię, idea Chrystusowa stanie się prawem międzynarodowem, zasadą stosunków już nie tylko między jednostkami, ale między poszczególnemi, u państwa zorganizowanemi narodami. Sfera polityki przemieni się w sferę religijną, a stanie się to przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie Polski.

W prozaicznym do „Przedświtu“ wstępie, bez którego utworu zrozumieć niepodobna, Krasiński, opierając się na powyżej wyłuszczonych zasadach, po pierwsze — oznajmia o rychłej epoki trzeciej nadejściu, po drugie — logicznie dowodzi konieczności Polski zmartwychwstania.

Przewidywanie zbliżającego się początku epoki trzeciej opiera Krasiński na analogji: przyrównuje współczesność do czasów rzymskich, poprzedzających bezpośrednio zjawienie się Chrystusa, do dni Juljusza Cezara. Występowały wówczas wyraźne objawy, że pogańska epoka historyczna chyli się ku upadkowi, że zanosi się na wielką zmianę dziejową, że ma się począć nowa era. Temi objawami były: zupełne zwątpienie w religji, brak absolutny gorącej wiary, zamęt w teorjach filozoficznych, ducha rozpasanie, rzymskie wojny cywilne, a wreszcie zwycięstwa Cezara, który moc narodów podbił i zjednoczył w wielką całość państwa Rzymskiego, jak gdyby po to, aby ułatwić szerzenie się po świecie niebawem mającej się zjawić nauki Chrystusa. Jakoż istotnie po tych kataklizmach duchowych i dziejowych przyszła nowa era — druga epoka, epoka chrześcijańska.

Takie same objawy nowej wielkiej zmiany dziejowej widzi Krasiński w czasach sobie współczesnych. Znowu osłabienie religji, bo kościół niema już dawnej siły i potęgi, dawnego wpływu na jednostki i państwa, rozpadł się na wiele wyznań i sekt; znowu zamęt we filozofji, ścieranie się najrozmaitszych teorji i poglądów; ducha rozpasanie, a dawne rzymskie wojny cywilne wystąpiły teraz w postaci rewolucji francuskiej. Działalność Cezara można przyrównać do czynów Napoleona.

Konieczność zmartwychwstania ojczyzny opiera poeta na następujących przesłankach logicznych. Zasady Chrystusa są jedyną, nieśmiertelną prawdą. Jako prawda, muszą żyć, ogarniać coraz szersze kręgi, aż do zupełnego triumfu w świecie. Dotychczas te zasady ostatecznie nie zatriumfowały, bo się przyjęły dopiero w życiu jednostek. Ogarniając coraz szersze kręgi, przejdą do całych społeczeństw, do narodów, a wówczas umoralnią się stosunki między narodami, ułożą się w myśl ideału powszechnej miłości. To umoralnienie począć się musi od zaniechania zbrodni i gwałtów, które są najwyższą niemoralnością. W ten sposób Polska musi zmartwychwstać.

Czy rola Polaków sprowadza się jedynie do wiary w zmartwychwstanie i do biernego nań wyczekiwania? Czy przyjść musi ono samo przez się? Podobny wniosek byłby w jaskrawej sprzeczności z istotą dopiero co wyłożonych poglądów.

Zadaniem jednostki, do ostatecznego celu

zbawienia zmierzającej, jest coraz wyższe doskonalenie się, praca nad oczyszczeniem ducha, zasługa. Takiem samem być musi zadanie narodu, który ma być świata Chrystusem, ludzkości na drodze wyzwolenia przewodnikiem.

Odbywając „próbę grobu“, naród Polski ma się moralnie doskonalić, wznosić się na coraz wyższe szczeble czystości, pracować nad swem wewnętrznem odrodzeniem. Od tej pracy i zasługi zależy narodu żywot wieczny, Polski zbawienie, państwa zmartwychwstanie. Według wszelkich zasad logiki przyjść ono musi. Zadaniem dobrej woli narodu, nie stanąć mu na wspak. Oto jest filozoficzny i historjozoficzny system, oto jasny pogląd na zadanie i przyszłe losy Polski, oto rezultat dociekań rozumowych, na którym oparty jest „Przedświt“ i wszystkie późniejsze dzieła poety.

III. Przegląd treści „Przedświtu“.

„Przedświt“ jest to poemat liryczny, z dziesięciu większych lub mniejszych ustępów złożony, bezpośredni natchnienia wylew, bez specjalnego planu napisany. Rozróżniamy w nim dwa pierwiastki: pierwiastek erotyczny, będący odzwierciedleniem stosunku poety do Delfiny oraz pierwiastek historjozoficzny, czyli poetyckie rozwinięcie wyłożonych we wstępie poglądów. Te dwa pierwiastki, pozornie nic ze sobą nie mające wspólnego, łączą się w poemacie w nierozerwalną całość.

W pierwszym ustępie poeta opowiada o znanych nam już chwilach goryczy i zwątpienia i przyrównuje siebie do Danta, który za życia przeszedł przez piekło. Dante miał Beatrycze, która go z piekła do nieba zawiodła; poeta również znalazł swą Beatrycze, smutną, jak on, wygnankę, a gdy się smutek tych dwojga dusz ze sobą zlał, wyrosło z niego szczęście wzajemnej, wielkiej, ożywczej miłości. Zaznaczył tu Krasiński swoją przemianę duchową i rolę, jaką w tej przemianie odegrała Delfina Potocka.

W ustępie drugim poeta przenosi nas do podnóża Alp, na ziemię włoską; wieszcz ze swoją Beatryczą płyną w łodzi, rozmodleni, myśli swe wznosząc ku Bogu i napawając się harmonijną ciszą. Do zupełnego szczęścia brak im tylko Polski. Poeta roztacza przed nami cudowny obraz alpejskich szczytów lodowych, umajonych u stóp swych winnicami oraz ogrodami różanemi. Szczyty górskie i lazur nieba odbijają się w jeziorze, po którem para kochanków właśnie płynie. Beatrycza stoi z harfą w ręku na przedzie łodzi, kąpiąc się w ulewie księżycowego światła. Wydaje się ona poecie jakąś wizją nadludzką. Wieszcz zapomina o otaczającej go rzeczywistości, bo wszystkie odbierane przez niego wrażenia przetapiają się zwolna w jego oczach w jakiś idealny świat, w „sen ze srebra i kryształu“. Kochankowie są pełni radości, niema już w ich sercach zwątpienia, bo w tej harmonji dusz i w tym cudzie przyrody wyczuwają Boga i wielkość Jego.

W ustępie trzecim poematu Krasiński wy-

powiada myśl, że wszystkie nasze cierpienia są zrządzeniem Opatrzności, która nas nie karze, lecz jest dla nas pełna łaskawości i miłosierdzia. Poeta wierzy, że niebawem nadejdzie dzień sądu Boskiego, — którego wyrokiem kaci naszego narodu zostaną ukarani, Ojczyzna zaś otrzyma nagrodę za swe katusze obecne. Polska po „próbie grobu“ zmartwychwstanie, obudzi się do nowego, lepszego życia. Modlitwy nasze, w których błagamy Opatrzność, aby ten cud się spełnił, nie mogą być bezskuteczne, albowiem prosimy nie o ludzkie ani świeckie rzeczy, ale o to, co boskie i święte. Zmartwychwstanie Polski jest koniecznym warunkiem odrodzenia całego świata i przyszłego postępu „chrześcijańskiej ludzkości“. W jakiż sposób możnaby pogodzić niewolę i niedolę Polski z ideą wszechmiłości i braterstwa ludów, która przecież w nadchodzącej epoce ma zapanować nad światem z woli Boga? Marzenia swe wyczarowuje wieszcz przed naszemi oczyma w przecudnym obrazie. Ukazuje mu się olbrzymia, sferyczna harfa łącząca niebo ze ziemią. Poeta wzywa swoją Beatrycze:

... „Wpatrz się w harfę tę bez końca,
W której księżyc, gwiazdy, słońca
Tkwią, jak śruby niewzruszone,
A od dołu aż do szczytu
Struny z światła i błękitu
Drgają, w bezmiar naciągnione!
Po tych strunach duch przelata,
Na tych strunach Duch przegrywa
I w tej pieśni sam spoczywa:

Ta pieśń — zgodą, ciszą świata!
Słuchaj! W dźwięków tych wszechzgodzie
Brak jednego dziś imienia!
Patrz, w tych świateł wszechpogodzie
Brak jednego dziś promienia!
Módl się za mną, wymów imię,
Co wypadło z lutni życia.
Wskaż tę gwiazdę, która drzemie,
Lecz nie zgasła w dniu rozbicia!
Wymów, wymów Polski Imię
Może słucha nas Duch Boży
I stracony dźwięk ten przyjmie
Znów do pieśni świata włoży!“

A zatem we wszechharmonji pieśni świata brak jednego dźwięku, jednego akordu, którym jest — Polska! Lecz w zbliżającej się, wielkiej, wspaniałej i świętej epoce odezwie się znów i ten akord, ten ton, a ojczyzna nasza otrzyma zasłużone miejsce obok innych narodów i odegra na arenie dziejów swą rolę w przyszłej chrześcijańskiej ludzkości. Polska ma pełne prawo do tego, bo chociaż kaci rozrąbali jej ciało, to duch jej żyje w dawnej swej potędze. Dzięki cierpieniom, zasługom i pracy wewnętrznej duch Polski się wzmógł i stał się podobny do samego Boga. Potęga Boga i Polski żyje i działa, choć niema ciała. To dumne zestawienie jest jak gdyby przygotowaniem do następnego ustępu „Przedświtu“, w którym poeta podkreśla kilka dalszych podobieństw między Polską a Chrystusem, aby następnie z takiego porównania wyciągnąć wniosek ostateczny, że Polska jest Chrystusem narodów.

W ustępie czwartym poeta zadaje sobie pytanie, czem jest polityczna śmierć Polski? Oto jest ofiarą za grzechy wszystkich narodów. Śmierć polityczna naszej ojczyzny nie jest bynajmniej śmiercią wieczną. Polska nie umarła na wieki, bo „kto zmarł w godzinie poświęceń, kto swą śmiercią życie pleni" — ten pomimo pozornej śmierci żyć będzie wiecznie. Śmierć jego będzie tylko „próbą grobu". Polska zatem odbywa taką „próbę grobu". Upadła, aby świat zbawić. Umarło jej ciało, tylko duch żyje nieśmiertelny i ma przeznaczenie zbawić narody oddane materjalizmowi. Zaszczytna rola odkupicielki narodów wynosi Polskę wysoko ponad inne siostrzyce, a w przyszłości, w tym wyższym, idealnym świecie, ku któremu cała ludzkość powoli zdąża, czeka ją za jej zasługi nagroda: tam wszystkie narody oddadzą jej sprawiedliwość, czołem przed nią uderzą i uznają w niej swoją Królową i Panią. Stanie się to w epoce nadchodzącej, ponieważ atoli epoka ta trwać może bardzo długo, może wieki całe, może tysiące lat nawet, przeto tylko jeden Bóg wie, przez ile trudów i cierpień Polska jeszcze będzie musiała przejść, zanim wybije dla niej godzina zbawienia i triumfu.

Myśli o dziejowem przeznaczeniu Polski i jej losach zamknął Krasiński w trzech poetycznych widzeniach, odpowiadających przeszłości, teraźniejszości i przyszłości Ojczyzny.

W ustępie piątym mamy widzenie pierwsze. Poeta opowiada swej Beatryczy, że pewnego razu miał dziwny sen, który zawiera wytłómacze-

nie Polski przeszłości. Wieszcz znalazł się wśród zimowego stepu w zimową, jasną noc. Wokół była śnieżna pustka, lody, szrony i pełno grobów. Groby te niebawem poczęły się otwierać, a z ich wnętrza wyszedł cały zastęp zbrojnej szlachty, hetmanów, senatorów, dumnych i dzielnych, jak ongi. To był zastęp tych wolnych Polaków, którzy butą swoją, swemi grzechami wtrącili Ojczyznę w otchłań grobu. Wpatrzywszy się w te blade widma o twarzach pooranych bliznami, poeta upadł przed niemi na kolana, ale, choć swoich przodków kochał i czcił głęboko, przecież nie zdołał się powstrzymać, by ich nie spytać „o zgon Polski“ i nie rzucić im w twarz straszliwego pytania:

„Za co życie w życia chwili
Z taką pychą roztrwonili,
Że potomkom nie zostało
Ni potęgi, ni puścizny,
Jedno wzamian ich ojczyzny
Rozebrane kraju ciało?
Co ich wichrem takim gnało
Po dziejowej czasu fali,
Że, tak dbając o nas mało
Krew nam i z tej krwi — śmierć dali?“

Wówczas hetman Stanisław Czarniecki przemówił do poety, pouczając go, że nie należy w ojcach szukać winy, bo ojcowie byli tylko narzędziem w ręku Opatrzności i nieświadomie zmierzali do urzeczywistnienia tego dziejowego posłannictwa Polski, jakie jej Bóg wyznaczył. Błogosławić raczej przodkom należy, albowiem „ze krwi przodków i z ich winy — nim ten

jeszcze wiek przeminie — wyjdzie Ludów Lud jedyny". Widzenia tego sensem jest nie tyle bezwzględne przeszłych pokoleń rozgrzeszenie, ile myśl, że naród polski jest narodem przez Boga wybranym, i że „to, co się ma odrodzić w wyższem, lepszem ciele, musi umrzeć, przebyć próbę grobu. Ta przeszłość Polski, która wiodła do tej próby, bez której niema odrodzenia ani podniesienia, nie była nieszczęściem ani złem, ale z Bożego przejrzenia koniecznością historyczną dla Polski i całego świata. Polska wyjdzie z grobu zahartowana, zdrowa i silna, bo i niezłamana na duchu i niezatruta tym jadem zgnilizny, który dzisiaj toczy wszystkie narody.

Widzenie drugie. Poeta i Beatrycze, płynąc po zwierciadlanej toni włoskiego jeziora, spostrzegają nagle, że z otaczających gór na jezioro spływają rzesze duchów lekkich i powiewnych. To zbrojni synowie dawnej Polski. Błyszczą pancerze i hełmy, migocą szable i tarczowe znaki herbowe, a wiatr ponad głowami rycerzy rozwija polskie sztandary. Idą po falach jeziora, a na ich czele Królowa Korony Polskiej — Matka Boska. Na jej głowie lśni korona, którą w polskiej Częstochowie niegdyś dali jej ojcowie i tych ojców przez te tonie prowadzi. Przenajświętsza Dziewica wiedzie rycerzy do boju, a bój ten stoczyć mają w otchłani z odwiecznym wrogiem Boga i dobra, z szatanem. Mają po raz drugi zdeptać węża, „który wieków był złudzeniem". A kiedy owi rycerze w piersi odwiecznego wroga ludzkości wetkną swe miecze i podepcą w imię Boga —

... „wtedy, wtedy na tym świecie
Wzrosną życia kształty trzecie!
Wtedy, wtedy nam z powieki
Pan łzy otrze — i na wieki!“...

Rycerzy polskich czeka niewątpliwe zwycięstwo, bo oto na wschodzie świta różowo-złota jutrzenka, a rzesze polskich duchów z Bogarodzicą na czele ku pierwszym promieniom zmierzają. W widzeniu tem Krasiński tłumaczy nam narodu swego teraźniejszość, jako stopniowe doskonalenie się moralne, zwalczanie zła i powolne zmierzanie ku przyszłemu posłannictwu i zwycięstwu. Przeznaczeniem naszej ojczyzny zatem — zwalczanie zgnilizny moralnej, rozpanoszonej w międzynarodowych stosunkach, zwalczanie tej strasznej nienawiści, która wszystkim narodom wkłada w dłonie bratobójcze noże, a zarazem budzenie nowego, lepszego życia na ziemi.

Widzenie ostatnie. Gdzieś w jakiejś wielkiej próżni, która się przed oczyma poety i jego Beatryczy rozwarła — „w bezdennej gdzieś topieli, gdzieś w odwiecznych świateł bieli“ — ujrzeli zmartwychwstałą i wolną Ojczyznę. Wyłoniła się z dni przyszłości „widmem archanielsko wielkiem, białem i stała w głębi tych dni — przebóstwiona — nieśmiertelna — nieskończona“.

... „Jak blask słońca, tak jej lice!
I z błękitu ma źrenice —
A jej wzrokiem — błyskawice!
... „Na zerwanych jej kajdanach
Miecz u piersi zawieszony,

Na tym mieczu trzy korony
Po trzech dawnych świata panach!“...

Na pamiątkę męki Chrystusowej, jaką i Polska przecierpiała, ręka Jej dotąd krwawi. A wokoło odrodzone ludy składają Polsce hołd, sypią kwiecie pod Jej stopy, bo za Jej sprawą odbyło się zwycięstwo złego na świecie. I oto daje się słyszeć głos z nieba, który każe Polsce kroczyć odtąd na czele ludów i prowadzić je torami miłości i prawdy. Wszystkie ludy, z Polską na czele, wznoszą się powoli ku słońcu, ku niebu, ku Bogu.

Jest to widzenie przyszłości ludów i Polski, widzenie tej trzeciej epoki dziejowej, w której ludy umoralniają się we wzajemnych stosunkach, w której polityka stanie się chrześcijańską, w której ustaną zbrodnie, gwałty, wszyscy ludzie będą braćmi i Królestwo Boże nastanie na ziemi.

Ustęp ósmy zawiera słowa, zwrócone do Beatryczy. Niech rzuci ze swej duszy ciężar smutku i trwogi, niech ufa w słowa wieszcza. Oto pojawi się na ukochanej ziemi plemię nowych, mocnych ludzi. Ludzie ci powołają do życia Polskę, która stanie się przewodniczką wszystkich ludów. Nastanie era szczęśliwości, zbrodniarze znikną ze świata, kobieta osiągnie należne jej stanowisko. Następuje dziękczynna modlitwa do Boga i końcowe, pełne radosnego uniesienia: „Alleluja!“

„Tak wśród przedświtu lepszego poranku
Marzył wygnaniec — marzyła wygnanka...
Co czuli w sercu — rzucili w te słowa...“

mówi poeta w zakończeniu, ale zaraz dodaje, że słowa są tylko marną połową arcydzieł życia, że nie one, lecz czyny decydują o wygranej. „Zgińcie me pieśni, wstańcie Czyny moje!"

W takiej konkluzji wyraźnie już Krasiński powiada, że nie dosyć jest wierzyć w wielkie posłannictwo Polski i w jej wierzyć jasną przyszłość, ale trzeba ku tej przyszłości zmierzać, trzeba pracować dla jej urzeczywistnienia. Praca i czyny, wiodące ku moralnemu odrodzeniu samych siebie — oto warunek zmartwychwstania.

IV. Bibljografja

Bruchnalski Wilhelm: **„Wizja Krasińskiego"** Pam. liter. 1912.

Chlebowski Bronisław: „Z. Krasiński" — „Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej". Tom V.

— „Geneza i piękno „Przedświtu". W pięćdziesięciolecie zgonu poety (1859 — 1909). „Sfinks" 1909 oraz w T. I. „Pism" Chlebowskiego. Warszawa 1919.

Chmielowski Piotr: „Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego". Wyd. IV. Warszawa 1896.

Chrzanowski Ignacy: „Przedświt" a „Prelekcje paryskie". „Przegląd Narodowy" 1920.

oraz w tomie: „Wśród zagadnień, książek i ludzi“. Lwów, 1922.

Gnątowski Jan: „Moja Beatrice“. Wybór Pism I. „Studja“ Lwów 1896.

Hoesick Ferdynand: „Miłość w życiu Krasińskiego“. Warszawa, 1899.

Kądyi'ówna Marja: „Wizja Polski w utworach Krasińskiego“. „Sprawozdanie gimn. realn. im. Królowej Jadwigi we Lwowie“ za rok 1911/12.

Kallenbach Józef: „Do genezy „Przedświtu“. „Kurjer Warszawski“ 1914, Nr. 1:

Kleiner Juljusz: „Zygmunt Krasiński. Dzieje myśli“. Lwów 1912.

— „Filozofja Krasińskiego“ „Ruch filozoficzny“ 1912.

— „Mesjanizm narodowy w systemie Krasińskiego“. „Sprawozdanie gimn. VI. we Lwowie“ za rok 1911/12 i „Księga pamiątkowa ku czci Krasińskiego“ Lwów 1912.

— „Przedświt“. „Słowo Polskie“ 1911. Nr. 508.

— Z. Krasiński: „Przedświt“. Oprac. Jul. Kleiner. „Bibljoteka Narodowa“. Serja I. Nr. 18. Kraków. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Wyd. II. 1922.

Niemojewski Andrzej: „Sybilla i Przedświt“. „Myśl“ Warszawa 1909.

Pawlikowski Jan Gralbert: „Mistyka Słowackiego“ Lwów, 1909.

Steiner Alojzy: „Egzegeza Przedświtu". „Sprawozdanie gimnazjum w Brzeżanach". 1896.

Tarnowski Stanisław: „Z. Krasiński" Kraków, 1892. Wyd. nowe, Kraków 1912.

Tretiak Józef: „Tragiczność w życiu Krasińskiego" „Przewodnik Naukowy i Literacki" 1884.

Zdziechowski Marjan: „Wizja Krasińskiego" Kraków 1911.

Życzyński Henryk dr. „Estetyka Z. Krasińskiego". „Pamiętnik Literacki" 1920. oraz w książce: „Studja estetyczno-literackie" Cieszyn 1924.



36—37. **Goszczyński**: „Zamek Kaniowski", opr. B. Janusz.
38. **Krasiński**: „Irydjon", opracował Adam Sulima.
39. **Słowacki**: „Hugo", „Mnich", „Arab", „W Szwajcarji", opracował Adam Sulima.
40—41. **Mickiewicz**: „Dziady", cz. III., opr. Adam Sulima.
45—46. **Słowacki**: „Balladyna", opr. dr. Tadeusz Nittmann.

B) Bibljoteka repetytorjów.

1. **Szarski J. dr.**: Dzieje Polski w zarysie z uwzględnieniem historji ustroju.
2. **Biernacki H. dr.**: Repetytorjum literatury polskiej.
3. **Urbański E.**: Repetytorjum gramatyki jęz. greckiego.
4. **Blader S. prof.**: Repetytorjum algebry (z liczn. rysunkami) dla wyższych klas szkół średnich.
11. **Nowiński A.**: Dokładna treść Pana Tadeusza część I. (ks. I.—VI.), z krytycznym wstępem.
12. **Nowiński A.**: Dokładna treść Pana Tadeusza część II. (ks. VII.—XII.), z charakterystyką osób.
13. **Szarski J. dr.**: Repetytorjum historji starożytnej.
14. — Repetytorjum historji średniowiecznej.
15. — Repetytorjum historji nowożytnej i nowoczesnej.
16. **Prof. dr. Szall J.**: Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z d. 17. marca 1921. (wydanie szkolne z obszernym komentarzem).

C) Bibljoteka krytyk literackich i komentarzy.

(każdy tomik zawiera dokładną treść, charakterystykę osób i genezę utworu).

1. **Sulima B.**: Komentarz do trzeciej części „Dziadów" Mickiewicza.
2. **Sulima A.**: Komentarz do „Kordjana" Słowackiego.
3. **Sulima A.**: Komentarz do „Irydjona" Krasińskiego.
4. **Dr. Zaturski Zbigniew**: Komentarz do „Chłopów" Reymonta.
5. **Zaturski Zbigniew prof.**: Komentarz do „Anhellego".
6. **Sulima A.**: Komentarz do „Nieboskiej Komedji".
7. **Zaturski Zbigniew**: Komentarz do „Popiołów" Żeromskiego.
8. **Zaturski Zbigniew prof.**: Komentarz do „Ogniem i mieczem" Sienkiewicza.
9. **Zaturski Zbigniew prof.**: Komentarz do „Potopu".